

Choć siatkarze Stali nie rozpieszczają swoich kibiców w wyjazdowych meczach z topowymi drużynami, to ci i tak jeżdżą za nimi i głośno ich wspierają. Nie inaczej było w przypadku wyjazdu do Jastrzębia, gdzie było nas ponad 60 osób. W tym gronie był, jak dla mnie, kibic wyjątkowy, o którego istnieniu nie wiedziałem.



Na mecz ten pojechałem wraz z nyskim Klubem Kibica. Towarzyszyła mi też żona. W autobusie był komplet. Było sporo osób, które na wyjeździe widziałem pierwszy raz. To mnie ucieszyło, bo im więcej osób będzie jeździć, tym bardziej wzrośnie szansa na wyjazd większą liczbą autobusów, niż jednym. Kiedy pojawiliśmy się pod halą dowiedziałem się, że jeszcze siedem osób jedzie samochodami. Jedną z nich był ... Czech. Okazało się, że on od lat przyjeżdża na mecze do Nysy, a nie pierwszy raz pojawi się na spotkaniu wyjazdowym. Tak mnie zaintrygował, że jak zameldował się na hali, to z nim porozmawiałem. Okazało się, że od wielu lat czynnie kibicuje Stali i bardzo dobrze pamięta czasy, gdy ta grała jeszcze na Głuchołaskiej. Obecnie ma do Nysy 100 km, ale kiedyś mieszkał dużo bliżej.

Za każdym razem jadąc na taki mecz mam nadzieję, że Stal sprawi sensację. Tak było i tym razem, ale obiektywnie myśląc obawiałem się, że nie wygra nawet seta. Choć Nysa wygrała jedną partię, to jej poziom gry w pozostałych trzech mocno mnie rozczarował. Najpiękniejsze jest to, że jeżdżąc na mecze z kibicami Stali, po żadnej porażce nie słyszałem, żeby ktoś mówił, że więcej już nie pojedzie. Mało tego, ale po tym meczu część osób zapisała się na wyjazd do Bełchatowa. Ten wyjazd jest dużym poświęceniem, bo mecz jest w środku tygodnia i do tego o godzinie 15.45. Krótko mówiąc trzeba wtedy sobie zrobić wolny dzień w pracy.

W Jastrzębiu przyjezdnym ciężko prowadzi się doping. Zostaliśmy umieszczeni wysoko nad parkietem. Z kolei miejscowy Klub Kibica jest na samym dole i używa wielu bębnow, przez które ciężko się przebić. Obawiam się, że mimo olbrzymiego zaangażowania mogliśmy być słabo słyszalni.

Kiedy po meczu nyscy kibice śpiewali: - Kto nie skacze z Kędzierzyna ..., to miejscowi fani skakali razem z przyjezdnymi. Miło było usłyszeć, jak jastrzębianie skandowali: - Wygrajcie z Zaksą, hej Nysa wygrajcie z Zaksą!

Ja wiem, że graliśmy z mistrzem jednej z najlepszych lig świata i finalistą Ligi Mistrzów. Jednak Jastrzębie nie zostało zmuszone do maksymalnego wysiłku. Wprawdzie wygrywając pierwszą partię Nysa mocno postraszyła i dała nadzieję na choćby punkcik. Jednak potem było już tylko źle lub bardzo źle. 20 zepsutych zagrywek przy dwóch asach, to wynik bardzo słaby. Ale jak popatrzymy na „siłę ognia” w tym elemencie i lekkie zagrywanie w pół taśmy, to idzie się podłamać. Do tego doszło fatalne przyjęcie. Pozytywne było na poziomie 23%, a perfekcyjne 5%. Dla porównania gospodarze pozytywne mieli na poziomie 50%, a perfekcyjne – 20%.

Wreszcie bardzo dobrze zagrał Maciej Muzaj. To był jego najlepszy mecz w barwach Stali. Nyski zespół był osłabiony brakiem Kamila Szymury.

Zapominamy o tej porażce, a zwłaszcza jej stylu, bo przed nami najważniejszy mecz sezonu. Zwycięstwo z Zaksą, to dla większości nyskich kibiców cel nr 1 w tym sezonie. Na drugim miejscu umieściłbym zakwalifikowanie się do fazy play-off. Tym razem te dwa cele są ze sobą mocno powiązane, bo przegrywając w Nysie kędzierzynianie mogą oddalić się od ósemki. Pamiętajmy jednak, że to wciąż jest aktualny triumfator Ligi Mistrzów.

Jastrzębski Węgiel – PSG Stal Nysa 3:1 (20:25, 25:21, 25:20, 25:15)

Jastrzębski Węgiel: Patry (20), Toniutti (1), Fornal (14), Szymura (13), Huber (10), Gładyr (6), Popiwczak (I) – Sclater (0) i Skruders (0).

PSG Stal Nysa: Muzaj (25), Zhukouski (1), Gierżot (16), El Graoui (6), Zerba (7), Kramczyński (0), Dembiec (I) – Kapica (1), Abramowicz (2), Kosiba (0), Włodarczyk (3) i Szczurek (0).

MVP: Jean Patry.

Widzów: 2591.

{morfeo 690}

Jesteśmy zawsze tam ... w wykonaniu kibiców Stali [TUTAJ](#)